

Jet News vol.2

Drodzy wszyscy, wy i ja doczekaliśmy się następnego wpisu. Mimo że kończy się luty wy dowiedzie się jak minął mój styczeń, ale możemy to przesuniecie potraktować jak 7h różnicy czasu między nami. Obiecuję że Jet News z lutego pojawi się najpóźniej w połowie marca (mam w najbliższym czasie dwa wolne weekendy więc istnieje spora szansa że dotrzymam obietnicy)

5 stycznia zaczęliśmy pierwszy tydzień po świętach. Dla mnie znaczyło to w końcu poznanie misji i dzieci, dla dzieci powrót do szkoły. I tu zderzyłam się z 1 trudną rzeczą na Filipinach. Bo mimo że święta się skończyły to sporo osób świętuje jeszcze kolejny tydzień, dzieci nie przychodzą do szkoły ale ciężko im się dziwić bo nauczyciele też nie. Do SanLo też przychodziło bardzo mało dzieci co dało mi jak się okazało później złudne wrażenie że dzieci jest niewiele. Ale to też jest część naszej misji zachęcić dzieci żeby od razu po świętach przychodziły do SanLo a przez to żeby przychodziły do szkoły. Do misji wróć później bo niecałe 4dni po świętach znowu była przerwa 9 stycznia „Nazareno Fiesta”.

Krótki spis treści:

- Black Nazareno- warto przeczytać takie rzeczy tylko na Filipinach
- Dom i domownicy
- Mój plan dnia/tygodnia - tak w końcu dowiedzie się co tu robię ja też trochę na to czekałam
- To na co wszyscy czekamy- Moja misja z dziećmi
- Jedzenie, ciekawostki, lekcja tagalog

Jest to jeśli z najważniejszych wydarzeń religijnych na Filipinach. Przez cały tydzień do Manili przyjeżdżają pielgrzymi których było w tym roku ponad 9mln.

Święto to toczy się wokół cudownej figury Czarnego Nazarejczyka (Jezusa niosącego krzyż) która na co dzień znajduje się w kościele Quiapo Jest ono tak duże że ludzi którzy przyjeżdżają śpią na ulicach, a przez 2/3 dni w okolicy nie działa sieć komórkowa żeby zapobiec zamachom bombowym.

Centralną uroczystością tego święta jest procesja za Czarnym Nazarejczykiem, który jest transportowany w „gablocie” do której przywiązana jest lina. Żeby ją przesunąć wierni muszą ją ciągnąć przez całą procesję pośród tłumu.

Procesję odbywa się boso, a celem wielu osób jest wejście na figurę i dotknięcie jej lub chociaż rzucenie ręcznika który potem staje się swego rodzaju „relikwią”. (Wiąże się to z wieloma świadectwami uzdrowień i cudów, które wydarzyły się podczas tego święta)

Gdy ktoś w domu jest chory przykładą się ten ręcznik do chorego miejsca.

Wszystko to trwa od 24-48h zależnie od tempa procesji, która zaczyna się nasza o północy. Poza główną figurą na ulicach jest wiele mniejszych replik Nazareno, można powiedzieć takich „prywatnych” kapliczek. Wielu Filipińczyków jest bardzo zdeterminowanych by dotknąć figury, a procesję praktykują całe grupy znajomych które wspierają się w podnoszeniu innych by mogli „po głowach” ludzi wejść i dotknąć figury. Jednocześnie na „gablocie” siedzą osoby ochraniające ją, które zrzucają wiernych. Chociaż w procesji nie mogą brać udziału dzieci ani osoby chore co roku zdarza się jakiś wypadek śmiertelny.

My obserwowaliśmy procesję z dachu domu kuzyna sióstr Cathy, do którego zostaliśmy zaproszeni na lunch a później na świętowanie w typowo filipińskim stylu- karaoke.

Świętowanie zaczęliśmy koło 12:00, a skończyliśmy po północy, ponieważ w tym roku było wiele problemów podczas procesji i pozowała się ona powoli.

Mówiąc że świętowaliśmy z karaoke w filipińskim stylu mam na myśli profesjonalny sprzęt, i zbiór piosenek oraz nieprzerwane śpiewanie przez prawie 12h. Tu każdy musi śpiewać niezależnie czy umie czy nie.

Poza tym tak jak w Polsce podczas odpustów w parafiach mamy kramy z cukierkami balonami i „badziewiem” które kochają dzieci a nienawidzą rodzice. Tutaj jest podobnie, różnica jest taka że poza balonami i plastikowymi zabawkami największą dziecięcą atrakcją są pofarbowane na różne kolory kurczaki. Nie kupuje się ich, a próbuje wygrać w różnego rodzaju grach hazardowych. Jako że największą atrakcją budzą wśród najmniejszych dzieci niestety nie rozrywają zazwyczaj później starości. My też w ramach edukacji najmłodszego misjonarza (Zeze lat 5) wygraliśmy pomarańczowego kurczaka imieniem Sztrumpf. Planowo Zeze miał dzięki niemu uczyć się opieki i kruchości życia pisklaka bez mamy. Edukacja jednak zakończyła się przedwcześnie gdyż tego samego dnia Zeze opiekując się nim stracił butelkę z wodą co okazało się śmiertelnym w skutkach spotkaniem dla Sztrumpfeta.

Ostatni segment na tej stronie nie będzie już opisem ale wnioskiem.

Bo bardzo łatwo to religijne wydarzenie ocenić i ja też to zrobiłam. Jaki dziwne, szalone, głupie, powierzchowne, wierzenie w „cuda” do tego stopnia że ludzie są gotowi się trutować. I chociaż JA dalej tego nie rozumiem to dzięki rozmowie z Maru (jednym z moich filipińskich znajomych) bardziej rozumiem tych ludzi.

To co dla mnie miało sens w tym co powiedział to że:

~wyobrażam sobie że tak właśnie wyglądały tłumy idące za Jezusem i wierzące że jeśli dotkną chociaż płaszcza będą uzdrowieni.

I chociaż ja nic nie widzę w tym święcie to widzę wielką wiarę tych ludzi.



Jet News vol.2



SanLo House



Strona 2, według spisu treści to dom i domownicy.

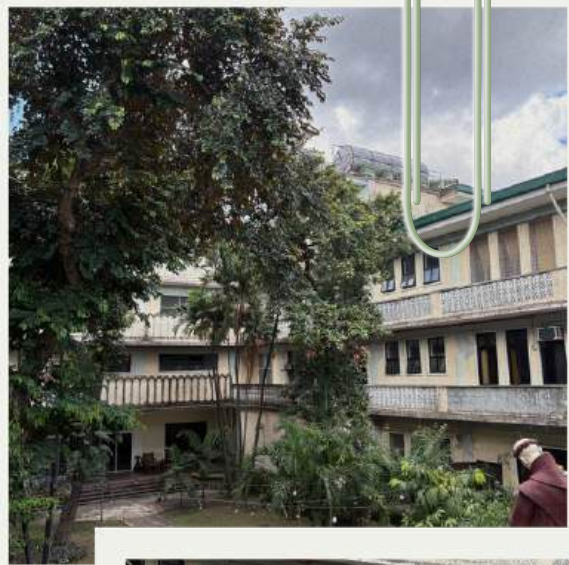
To co na pewno muszę zaznaczyć to że mieszkanie w Manili raczej nie jest spełnieniem marzeń jeśli chodzi o piękną okolicę, ciszę i przyrodę. Za to Nasz Dom (jak chyba każdy dom wspólnotowy) ma coś w sobie.

Najważniejsze (oczywiście zaraz po kaplicy) to ogród, który powoduje że łatwo pokochać to miejsce i nazwać domem. (Praktyczne oznaczenia Google Maps)

Nie wiem czy już to wyjaśniałam ale SanLo pochodzi od św. Wawrzyńca Ruiz (Lorenzo Ruiz) to pierwszy święty Kościoła katolickiego pochodzący z Filipin, uznawany za protomęczennika tego kraju. Urodzony w Binondo (Manila), zginął śmiercią męczeńską w 1637 roku w Nagasaki podczas prześladowań chrześcijan w Japonii. Jest patronem Filipin i Filipińczyków.



Bananowiec, ale taki inny



Widok z okna

Pozostając jeszcze chwilę przy przyrodzie z okna mojego pokoju też widzę ogród i figurę św. Antoniego i na szczęście to okno wychodzi wewnątrz domu co chroni mnie trochę przed hałasem z ulicy. Chociaż na prawdę w Manili nie istnieje coś tego jak cisza i ktoś z lekkim snem nie mógłby tu chyba wytrzymać. Cały dzień i całą noc słyszymy motory, jepnee, metro, karaoke sąsiadów, mecze koszykówki, apele w szkole albo koguty.

Jako że wspomniałam że mamy ogród to jeszcze dodam mój zachwyt że chwilowo w ogrodzie nie ma jabłek, pietruszki i śliwek. Za to mamy mango, banany, papaję, kakao i kokosy- na które trzeba uważać kiedy są dojrzałe i spadają



Papaja



Kokos

W styczniu dołączyli do nas kolejny misjonarze Marioro i Artur z dziećmi, którzy będą zakładać w SanLo centrum medyczne i Bere (moja współlokatorka), która pomaga młodym dorosłym w PIC. PIC to druga część z misji realizowanych przez wspólnotę. Skupia się na młodych (17-30) bez szkoły i pracy oraz młodych mamach. Jest to 6msc trening, który przygotowuje młodych do powrotu do szkoły lub podjęcia pracy. Skupia się na pracy w zespole, podnoszeniu poziomu angielskiego, umiejętnościach interpersonalnych, profesjonalizmie, oraz prezentacji swoich kwalifikacji w CV i na rozmowie o pracę. Mimo że nie jest to obszar misji w którym pracuję mam nadzieję, że będę mogła go wam bardziej przybliżyć w przyszłych miesiącach.

Tymczasem z okazji że już wszyscy jesteśmy razem spędziliśmy wspólnie popołudnie poznając historię założenia misji w Manili, graliśmy w gry zespołowe (nic tak nie łączy jak rywalizacja) i ugotowaliśmy obiad. I mimo że może się to wydawać dość zwykłą rzeczą to taki wspólny weekend domu, kiedy codzienność to obowiązki pochłaniające nas wszystkich jest czymś co na prawdę doceniam.

Jako że nie jestem już sama zaczęliśmy też fraternię misjonarzy i poza dzieleniem wybraliśmy się też na Street Food. Fusion Alley to nocny market ze street Foodem ciągnący się przez 3 przecznice, co daje aż za dużo możliwości wyboru jedzenia. _ -

Na miejsce jechaliśmy trójcelem więc ten typ podróży już też zaliczony, z sukcesem przeżyłam, dojechałam nic mi się nie stało.



Kakao



Jet News vol.2

Strona 3- mój plan tygodnia

Tak jak w Saragossie tu też mamy plan tygodnia uwzględniający czas na posiłki, modlitwę, misje, fraternię czas wolny i inne takie.

Mimo że rytm dnia jest dość podobny to dużą różnicą jest życie w 15 osób a nie w 120.

Postaram się wam wyjaśnić co znaczą wszystkie enigmatyczne nazwy jak Duty/Cafe co/ praise and worship i dlaczego są tu jakieś dwa plan + jak udaje się w tym wszystkim nie pogubić.

Zaczynając od góry pierwszy plan to plan tygodnia dla całej wspólnoty. Pomaga orientować się w czasie posiłków, modlitwy, serwisów, pustyni itd.

Poza tym są na nim opisane miejsca w których jemy (bo byłoby za łatwo gdyby codziennie było tak samo)

Nasze tygodniowe serwisy ze sprzątaniami domu i dodatkowe tygodniowe obowiązki jak zakrystia czy śmieci i osobna kategoria którą jest gaszenie światła.

Tym razem opiszę wam z grubsza standardowy plan dnia, a w kolejnych JET News postaram się skupić na różnych jego częściach.

PLANNING FOR JAN 12

	12	13	14	15	16	17	18	19	Information	Weekly service
	MONDAY	TUESDAY	WEDNESDAY	THURSDAY	FRIDAY	SATURDAY	SUNDAY	MONDAY		
	Personal Prayer + Breakfast (Terrace)							Personal prayer + Breakfast	Monday: Berenice	Sacristy
	8 am Morning Prayer	8:30 Morning Prayer DESERT Duty: Charles	7 am Morning Prayer	7 am Morning Prayer	7 am Morning Prayer			8 am Morning Prayer	Saturday afternoon: Santo House start	Water refill Charles Trash/Compost Klara Tidying up of breakfast claire
	Social: Klara Dispo: Claire		Social: Klara Dispo: Cathy	Social: Klara Dispo: Marino	Social: Klara	8:30 Taral (San Beda)		Social: Klara Laundry: Claire		Cleaning of the House
	12 noon Adoration									Chapel Cathy + Klara
										Terrace + plants Marino
										Laundry Claire
										Kitchen Charles
										Salle co Tim
										Sacristy Sarah
										Closing of the doors
										Monday Charles, Cathy
										Tuesday Tim, Claire
										Wednesday Marino, Sarah
										Thursday Charles, Cathy
										Friday Tim, Claire
										Saturday Marino, Sarah
										Sunday Charles, Klara

Dzień zaczynamy zazwyczaj o **7:00** jutrznią(co dalej jest dla mnie wyzwaniem, chociaż teraz mój brak obecności jest bardziej widoczny niż w Saragossie i na prawdę staram się wyrobić w sobie nawyk wstawania na nią) nawyk wstawania wcześniej żeby przed jutrznią mieć czas modlitwy osobistej to będzie następny etap. (Nie ma co robić wszystkiego na raz)

O **8:00** zaczynam swój dzień w social mission, gdzie jestem do **12:00**.

12:00-12:30 to czas adoracji, po nim jemy wspólnie lunch. W poniedziałki po lunchu jest czas na Cafe co, czyli podsumowanie minionego tygodnia i przedstawienie przez Claire, która jest naszą Panią Domu planu na przyszły tydzień.

O **14:00** wracam do Social Mission i jestem tam do **17:00**

W styczniu jako że Ojciec Stefan poleciał do Europy między **17:00-19:15** mamy czas żeby iść na mszę do któregoś z kościołów w okolicy, lub zostać na adoracji która jest u nas między **18:30-19:00**

O **19:15** jemy kolację (i tu pojawię się codziennie inne miejsce i inny zestaw osób z którymi jesz)

Tak samo jak wieczory po kolacji, które układają się według planu.

W weekendy nasz dzień jest trochę inny. Sobotę między 8:30-12:30 spędzamy z dziećmi, a reszta dnia i niedziela jest czasem wolnym (jeśli oczywiście nie jesteście akurat Duty- czyli odpowiedzialny za gotowanie i wszelkie sprawy awaryjne weekendu, lub nie ma innych planów wspólnotowych)

Drugi plan jest znacznie prostszy do wyjaśnienia, zawiera on w kolorach główne części dnia, w których jako misjonarze uczestniczymy, w sumie to samo tylko bardziej ogólnie. Z ciekawych rzeczy widziałam swój plan jeszcze przed przyjazdem na Filipiny. W tamtym momencie więcej czasu zawierał w nim serwis w domu, ale ponieważ po moim przyjeździe dowiedziała się że na ten moment jestem jedyną misjonarką, która będzie prowadzić zajęcia z dziećmi, duża część mojego serwisu w domu zmieniła się w Taral (misję z dziećmi). Co bardzo pokazuje że na przyjeżdżając na misję odpowiadamy na potrzeby i staramy się wchodzić w miejsce braku. (A ja mam nadzieję że moimi wszystko pojawią się nowi misjonarze, którzy będą ze mną tworzyć aktywności dla dzieci)

FROM JANUARY TO JUNE 2026

WEEKLY SCHEDULE

TIME	MONDAY	TUESDAY	WEDNESDAY	THURSDAY	FRIDAY	SATURDAY	SUNDAY
7:00			ADORATION PRAYER	MASS	ADORATION PRAYER		
8:00	ADORATION PRAYER					MASS 7:45	
9:00	TARAL	DESERT 8:00-10:30	TARAL	TARAL	TARAL	TARASA SANLO	DUTY / ABSSO / DUTY
10:00							
11:00							
12:00	ADORATION	ADORATION	ADORATION	ADORATION	ADORATION	ADORATION	CTY ?
1:00	TERRACE / CAFE CO	TERRACE	CANTINE	TERRACE	TERRACE		
2:00							
3:00	TARAL	DISPO	TARAL	TARAL	TARAL	DUTY / ABSSO / DUTY	DUTY / ABSSO / DUTY
4:00							
5:00		MASS					
6:00	MASS		MASS	PRAYER / DUTY	MASS		
7:00	STO HUBO	PRAYER / WORSHIP	CANTINE	STO HUBO	TERRACE	CTY ?	CTY ?
8:00	DUTY		DUTY	STORING / DUTY	SANLO VILLAGE	CTY ?	
9:00							
10:00							
11:00							
12:00							
NOTES							

Z opów szczególnych tym razem skupię się na 2 rzeczach z naszego planu.

Pierwsza to czas pustyni - każdy wtorek przed południem w którym zatrzymujemy się żeby być w ciszy, spotkać się z Bogiem i z sobą (choć o zupełną ciszę którą miałam w Saragossie tu trudno)

Druga to SanLo dinner - czyli piątkowe kolacje na których spotykają się wszyscy domownicy: wspólnota, misjonarze, rodziny, młodzi mieszkający we fraterii życia.

Jest to czas godny uwagi i obecności oczywiście ze względu na obecność innych ale też dobre jedzenie, planszówki po kolacji i co jakiś czas wieczory tematyczne (w styczniu obiad meskykański)



Oficjum o jedność chrześcijan



Test banana z serem



Jet News vol.2

Najbardziej wyczekiwana (przynajmniej przez moich rodziców którzy ciągle pytają „ale co ty tam robisz”) strona 4- „co ja tu robię- misja z dziećmi”

Jako że będzie to główny temat wszystkich kolejnych JET News oraz zakładam że w kolejnych miesiącach będę mogła opowiedzieć dużo więcej. Tym razem dość ogólnie chcę wam przedstawić co dzieje się u nas w czasie tygodnia, co robimy i co to w ogóle za dzieci.

Tara to misja z dziećmi. Głównie z naszego Barangayu (Barangay 412- to taka najmniejsza jednostka administracyjna/ ala dzielnica) dziećmi mieszkającymi w domach, które na nasze standardy byłyby raczej blaszanym garażem. Dzieciakami które przychodzą do nas regularnie bawią się, uczą, jedzą, dostają opiekę i uwagę. Część z nich jest też naszymi schoolers, co znaczy że posiadają sponsorów dzięki czemu my zapewniamy im materiały szkoleń, mundurki, czasem korepetycje. Mimo że nie jestem tu jeszcze długo bardzo chciałabym wam dużo opowiedzieć o naszych dzieciach. Ale zajęło by to więcej miejsca niż opis samej misji, dlatego powstrzymam się do kolejnych Newsów.

Tymczasem witajcie w Tara sa SanLo. W naszym budynku mamy 3 klasy. Fioletowa OSY dla dzieci które nie chodzą do szkoły (naszą misją jest przywrócenie ich do nauki w kolejnym roku jeśli to możliwe, przyzwyczajenie ich do szkoły, nauka czytania i pisania) Niebieska do odrabiania zadań domowych Żółta do zajęć (to moja główna część) Poza tym mamy też boisko do koszykówki, bibliotekę (miejsce nauki nastolatków) Kaplicę (gdzie w soboty prowadzimy katechizację) Stołówkę (gdzie dzieci codziennie jedzą lunch) Chill place naszych teens Biuro gdzie obecnie trzymamy materiały i produkty higieniczne. Ponieważ część z naszych dzieci mieszka na ulicy, te które przychodzą rano biorą u nas prysznic. Tak samo te które przychodzą w sobotę podczas Tara sa SanLo nawet jeśli nie są naszymi regularnymi dziećmi.

Plan tygodnia w Social mission zakłada każdego dnia inny rodzaj zajęć:

Poniedziałek: modlitwa, hymn, wprowadzenie do tematu

Wtorek: film i literowanie- poszerzanie słownictwa

Środa: zajęcia artystyczne

Czwartek: counselling (prowadzony przez pracowników socjalnych)

Piątek: sport

Sobota: Tara sa SanLo

Od poniedziałku do piątku przyjmujemy w sumie 3 tury dzieciaków.

Dzieci przychodzące rano- które chodzą do szkoły po południu

Dzieci popołudniowe- najlogiczniej chodzące do szkoły rano

Nastolatki- dla których prowadzimy sposobni zajęcia

I **OSY**, którzy spędzają u nas cały dzień ale staramy się oddzielać ich zajęcia od dzieci chodzących do szkoły.

Nasz dzień w Social Mission zaczyna się o **8:00** - moment na przygotowania

9:00-9:30- schodzą się dzieci

9:30-10:30 - zajęcia lub zadania domowe

10:30-11:30- przekąska, prysznic, lunch

11:45-12:00- odprowadzamy dzieci na transport do szkoły

Po południu nasze zajęcia wyglądają analogicznie chociaż w odwróconej kolejności, bo dzieci wracające ze szkoły zaczynają od lunch, po czym mają czas na zajęcia dostają przekąskę i idą do domu.

W międzyczasie przychodzą nastolatki, która zajęcia mają od **15:00-16:00** i mogą zostać u nas do **17:00**.

W Sobotę mamy najbardziej chaotyczny ale też najfajniejszy czas w tygodniu. **Tara sa SanLo** czyli dzień w którym chcemy się po prostu bawić z wszystkimi dziećmi z okolicy które przyjdą.

8:30-9:30 to czas naszych przygotowań, ten dzień różni się też tym że nastolatki stają się prawdziwymi ate i kuya (starsza siostra/ starszy brat) bo nie są uczestnikami zabawy a razem z nami przygotowują ją dla dzieci.

9:30 wpuszczamy dzieciaki i dzielimy ich na grupy wiekowe

Klasa 1 i 2- sport

Klasa 3-4- taniec

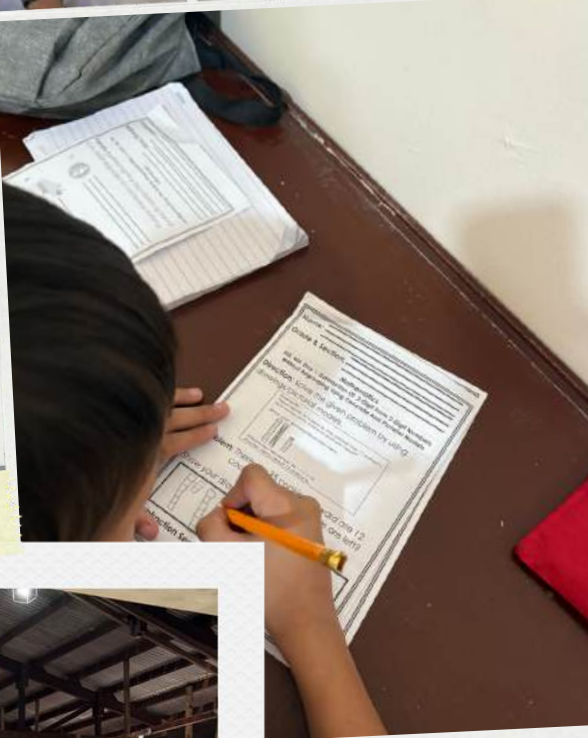
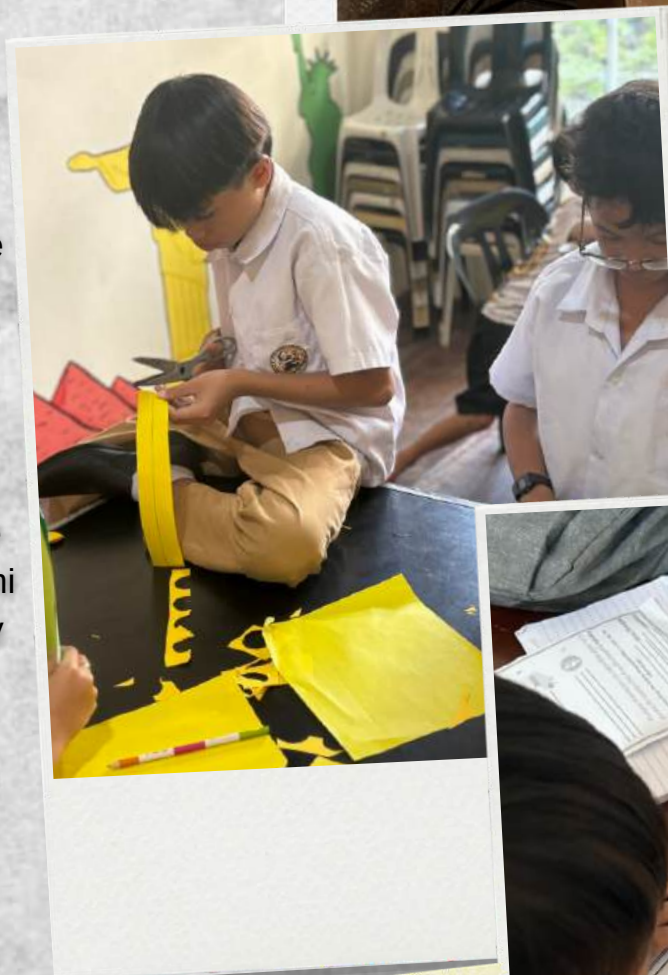
Klasa 5- teatr

Klasa 6- sepa

Po zajęciach mamy czas na katechizację i ok 30min wspólnej zabawy (co kto chce/ pełen chaos)- w tym czasie część dzieci bierze prysznic.

Następnie jemy wspólnie lunch i kończymy odprowadzając dzieci przez ulicę.

Ja z całej soboty najbardziej lubię widzieć nasze nastolatki, które uczą się być wzorem, opiekować i tworzyć coś dla swojej społeczności. I to jest też ta część misji którą uważam za najważniejszą i taką którą może wiele w tym kraju zmienić. Mała grupa dzieci która robi coś dla innych bo kilka lat temu ktoś zrobił coś dla nich, która dorośnie i będzie mogła tworzyć i zmieniać przyszłość swojego społeczeństwa. W całej sobocie my jako dorośli tylko im towarzyszymy i wspieramy, ale to oni są najważniejsi i to dzięki nim dzieci mogą przyjść się bawić.



Jet News vol.2

Ostatnia strona, do której mam nadzieję dotrwalicie to "ciekawostki"

JEDZENIE

Jako że mogę się już wypowiedzieć na temat Street Food chętnie to zrobię polecając wszystko co lubię:

- po pierwsze Merienda OBOWIĄZKOWE w kulturze przekąski w ciągu dnia. Czy my możemy coś takiego wprowadzić w Polsce? (We Francji jest gute, w Hiszpanii zapas na Filipinach Merienda, a my mamy 2 śniadanie co najwyżej i to kanapki)
- po drugie ryż 3x dziennie i ryż jako desery nie jest taki zły (mam już swoje dwa ulubione desery ryżowe)
- po trzecie Mango Shake z kruszonymi ciasteczkami (bardzo popularne tutaj nazywa się je graham)
- po czwarte turon czyli smażyony banan (ale inny niż te nasze ze sklepu) z żółtym serem w cieście
- po piąte karioka- ryżowe kuleczki z żółtym serem w środku one też są smażyone i karmelizowane
- po siódme lumpia- sajgonki z nadzieniem albo lumpia z papryczką chili
- ostatnie squid balls

Ciągle nie spróbowałam Balut: jajka z kaczym zarodkiem- wszystko przedemną jeśli spróbuję to na pewno o tym napiszę

Transport

Podążając za stwierdzeniem "More fun in the Philippines" przedstawiam jak wyglądają ulice (zdjęcie powyżej)

- żeby przez taką ulicę przejść należy szukać luk między motorami i samochodami i nie bać się wejść pod auto
- jeśli chcecie gdzieś jechać opcja droga taksówką- ustal cenę przed
- opcja wciąż droga ale pewna Grab- coś jak uber
- opcja tania chociaż niewygodna jeepne czyli coś co spotyka się tylko na Filipinach (amerykańskie jeepy wojskowe przerobione, ozdobione z muzyką i światłami) minusem jest to że musisz się orientować w mieście żeby ich używać, bo mają tylko podany kierunek i trzeba złapać odpowiedniego i potem wysiąść gdzie się chce (nie ma przystanków)
- tricycle- opcja pośrednia może być drogi jak nie dogadasz ceny, za to na pewno szybsza bo może ominąć korki i zawieźć Cię gdzie chcesz

Tagalog

Uparcie staram się uczyć języka w wolnym czasie. Teoretycznie gramatykę (przynajmniej tą na papierze) załapałam

Obecnie poza słowami uczę się z Filipińskiego elementarza do nauki czytania i pisania i cierpię z wymową.

cząstka **Ng** to coś co absolutnie mnie pokonuje, nieważne ile razy próbuję to powtórzyć po moich Filipińskich znajomych.

Znam za to sporo słówek będących ekspresją czegoś.

Ważne słowo to **Sayang**- ekspresja kiedy coś prawie wyszło np. Spudłowałeś rzucając do kosza mimo że myślałeś, że trafisz

Dziękuję wam wsparcie mnie i tej misji, modłę się za was i proszę was też o modlitwę za mnie i za naszą misję

Bless Klara



ARALIN 16: ANG NGA, NGI, NGO, AT NGU			
Mga halimbawa: (Examples:)			
nga		ngi	
ba-ngâ	bangâ	bi-ngi	bingi
sa-nga	sanga	hi-ngî	hingî
ngo		ngu	
bu-ngô	bungô	ngu-sò	ngusò
tu-ngó	tungó	ngu-nit	ngunit

